

# NIĘPOCZYTALNOŚĆ

Stracisz wiarę w to, co robisz, już po tobie. Nie ma części zamiennych. To nie zna kompromisów. Odłóż pióro. Poczekaj. Jeżeli zapomnisz o nim, daj sobie spokój. Oddaj się sedesom, interesom. Może się uda.



Najlepiej od razu odnieść sukces. Napisać bestseller. Pierwszy strzał i od razu trafiony. Z miejsca flesze, wywiady, konferencje. Film na podstawie kręcony w Ameryce za milion dolarów gaży. Kobiety, domy piętrowe, kawior, szampany oryginalne, wozy sportowe. Full opcja, wypas na maksa, mega zajawa. Bo na pewno powstanie również opera hiphopowa. Z gwiazdami sceny. Cały splendor, rozmach i wejście na salony. Nowy świat, możliwości i przyjaciele. I niezbywalna pewność talentu.

Wartość nie do przecenienia. Nie do oszacowania. Łzy szczęścia, perły sukcesu. To odmienia nieodwołalnie status, całe przyszłe życie obiera już nowy tor, zmienia kombinację zdarzeń. Więcej

wielbicieli, wrogów, adwersarzy. Listy od czytelników, zajadła krytyka „przyjaciół” po piórze. Pozycja i otoczenie, rola główna i konieczne dekoracje. Było by cudownie! Fantastycznie! Ukoronowanie wysiłku adekwatne do włożonej pracy, błyskotliwości talentu. Namaszczenie, komunია święta, dopełnienie przeznaczenia. To, po co urodziłeś się na tym świecie zostało w porę odkryte, dopracowane i oddane innym. Podzieliłeś się darem.

Twoja misja zyskała szacunek i poklask. Dostałeś nową energię, siłę i determinację, aby tworzyć dalej. Wzniecać ogień, ratować świat, rozsądzać skostniałe kanony i ożywiać uspione namiętności. Orgazm samo spełnienia, długotrwały stan głębokiej rozkoszy. I nikt ci już tego nie zabierze.

Tak, natychmiastowy sukces jest najlepszy. Najbardziej spektakularny, zaoszczędza frustracji i ciągów zwątpienia. Tych sadomasochistycznych elementów twórczości. Strategia niskich wzlotów, mocnych upadków. Alkoholowych upojeń, depresyjnych poranków, nostalgicznych wieczorów. Wertowania pism, przeklinania zwycięzców plebiscytów, konkursów, edycji.

Zawistne spojrzenia na półki księgarskie pełne młodszych lepszych debiutantów, szczęśliwców, wybrańców. Przeliczania lat, porównywania momentów debiutu u Wielkich Pisarzy. Daty, lata, godziny, czas. Na niekorzyść. Odwrotny nurt - zamiast bliżej - dalej. Z widokiem na nakłady Tych, Którym Się Udało. Zająć się, czym innym, może malarstwem, muzyką, projektowaniem stron, kwietników, wnętrza. Pisanie - spalony, gwizdek, ławka, kartka czerwona, twarz czarna. Rozpacz. Kłątwa nie dokonania. Artystyczne samo - spalenie. Upadek mitu. Walkower.

Z kolegą zaprawionym w edytorskich bojach, zdecydowaliśmy się stworzyć pismo. Z drukiem, stroną www, reklamą wlepami. Metoda partyzancka, pasja, ogień, pójście za ciosem. Jednak...Energia wygasa, ciśnienie spada. Pozyskać wartościowych autorów graniczy z cudem. Generalnie się nie chce, bo kto to zna i kasy z tego nie ma za bardzo. Pasje są dobre w podstawówce, a w życiu liczy twarda pozycja gotówki, prestiżu spływających propozycji.

Coś by się zrobiło, ale za dużo wątpliwości, kłód pod nogi, brak czasu, weny i motywacji. Tekst na półtorej strony okazuje się trudnością nie do przeskoczenia. Kolega chciał do mediów, bardzo, bo to TO. Ale od razu, do jakich opiniotwórczych, dobrze płatnych. Technologicznie zaawansowanych. A nie takie zabawy w pisemka, nie wiadomo czy czytać będą, a tu nazwisko lansować by wypadało, wbijać się w środowisko. Nie z boku, jakimi ścieżkami, drózkami, pokatnie, pseudo andegrandowo.

Autostradą najlepiej, prosto do celu. A póki nie najlepiej poczekać na okazję, czas odpowiedni i możliwości. Jak przyjdzie za pióro i klasę pokazać. Kasę otrzymać i propozycje. A jak nie to do biznesu, sedesy montować, firmy budowlane otwierać. Bo jak już

media, to i legitymacja prasowa i sprzęt dobry, wśród fachowców, profesjonalistów. A nie jakieś amatorskie zino - pisemka o nakładzie trzy cyfrowym. Jaka Lampa to jeszcze, czy coś takiego. Jak człowiek powie gdzie publikuje, żeby wiadomo było. Bez obciachu. Bo jak nie to budownictwo, stoisko z kurczakami, wyjazd do Londynu za funciaki. Albo coś dobrego, albo wcale. Żadnych doświadczeń pośrednich, mitów, samo oszukiwania i naiwnej wiary. Wóz albo przewóz. Córka albo teściowa. Złamać pióro, uwolnić się. Bo takich, co chcą i nie mogą są miliony. Bo nie chodzi o pisanie, chodzi o to by być Pisarzem. Medal ważniejszy od uczestniczenia w zawodach, pokonywania samego siebie. Może lepiej odlać sobie go samemu i wręczyć. Nie kłaść dyscypliny, tych, którzy ciągle trenują. Im należy się szacunek. Respekt. Efekt jest tym lepszy im więcej pracy kosztował. Stracisz wiarę w siebie, już nie żyjesz, już cię nie ma. Stracisz wiarę w to, co robisz, już po tobie. Nie ma części zamiennych. To nie zna kompromisów. Odłóż pióro. Poczekaj. Jeżeli zapomnisz o nim, daj sobie spokój. Oddaj się sedesom, interesom. Może się uda.

Dla mnie pisanie nie jest szansą na sukces. To nie stanowi dobrej inwestycji, gwarancji powodzenia. To konieczność. Oddech. To moja rola, bez względu na ilość publiczności, upodobania krytyki czy atrakcyjności nagród. Pierwsze swoje ważne zdanie napisałem w pociągu. W podróży. Wciąż jestem w drodze i od czasu do czasu muszę to opisać. Tak było, będzie. To fascynacja podróżą przez życie. Dopóki trwa szukam słów.

TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK